

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ I „ROLNIK“

„Drweca“ wychodzi 3 razy tygodniowo, we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,20 zł.
Kwartalnie wynosi z doręczeniem 3,59 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-lamowej 15 gr, na stronie 3-lamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100%, więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Druk i wydawnictwo „Spółka Wydawnicza“ Sp. z o. odp. w Nowemiście.

Adres telegr.: „Spółka Wydawnicza“ Nowemiasto-Pomorze.

ROK XVI

NOWEMIASTO-POMORZE, SOBOTA, DNIA 15 SIERPNI 1936.

N — Nr. 94

W 16-tą rocznicę Cudu nad Wisłą.

W początkach swego nowego bytu niepodległego przechodziła odrodzona Polska niezmiernie ciężkie chwile. Wskutek niefortunnej wyprawy na Kijów wiosną 1920 r. front wojsk naszych wydłużył się tak dalece, że pod naporem kontr ofensywy bolszewickiej nie mógł się ostać i wkrótce zaczął się ogólny odwrót, najpierw na froncie południowym. Z wielkim trudem tylko udało się na tym odcinku armii gen. Rydza-Smigłego ująć pościgowi wojsk bolszewickich.

4 lipca 1920 r. zaczęła się ofensywa bolszewicka na froncie północnym. Rzuciwszy ogromne siły na wojska gen. Szeptyckiego, zmusili je bolszewicy do odwrotu. Klęska przybiera wielkie rozmiary. Wojska nasze cofały się musiały przed przerażającymi siłami nieprzyjaciela krok za krokiem, nie mogąc nigdzie stawić skutecznego oporu. Pada Mińsk, Mołodeczno, Nieśwież, Stuck, Baranowicze, a potem Dubno, Równe, Kamieniec Podolski, Wilno, Grodno, Białystok.

Nieszczęsnym trafem na owe tragiczne dni odwrotu naszej armii przypadł plebiscyt na Powiślu, Warmji i Mazurach. Ważył się los pół miliona braci naszych za kordonem i dzięki naszym klęskom na polach walki straciliśmy wówczas te odwieczne polskie ziemie, położone na drodze do morza... Przepadł nam również Śląsk cieszyński na rzece Czechów, a sprawie czekającej nas w niedalekiej przyszłości plebiscytu na G. Śląsku nie mogliśmy użyć należytego poparcia.

Tymczasem armje nasze w odwrocie, coraz szybszym, popadały w rozstrój. Poszczególne oddziały traciły łączność ze sobą, regularna dostawa żywności stała się niemożliwa, zaczynały szerzyć się zakaźne choroby. Zdawało się już, że wszystko stracone. Odwieczni wrogowie nasi triumfowali: Niemcy szykowali się do zajęcia Pomorza i Poznańskiego, a żydzi „polscy“ bratali się z bolszewikami, tworząc na tyłach wojsk polskich oddziały sowieckie, wchodząc gromadnie do sowietów, tworzonych pośpiesznie przez bolszewików na ziemiach zajętych, utrudniając działanie naszych wojsk (np. w Mławie powitali pułk starogardzki nader „serdecznie“, lejąc na głowy naszych żołnierzy ukrop).

Bolszewicy przygotowali nawet już rząd dla Polski, który wysłali do Białegostoku, oczekując każdej chwili zajęcia Warszawy. Na 11-tu członków tego „rządu“ było 5-u żydów... Łatwo

można sobie wyobrazić, jaki los czekałby biedną Polskę, gdyby ten rząd zaczął swą pracę dla ustalenia porządku bolszewickich na ziemiach polskich.

Kiedy już najazd horde bolszewickich zagrażał stolicy, kiedy bolszewicy zagony swe zapuścili aż na Pomorze, pod Działdowo i Brodnicę, Naród się ocknął. Śmiało spojrzawszy w oczy groźnemu niebezpieczeństwu, całe społeczeństwo zabrało się do obrony przed nawałą azjatycką. Utworzył się rząd jedności narodowej, na czele którego stanął Wincenty Witos, jako przedstawiciel najliczniejszej warstwy narodu, włościanstwa. Nowy rząd powołał pod broń kilka roczników, a gen. Józef Haller, wódz „błękitnej armii“, począł organizować armję ochotniczą.

Do armji ochotniczej pośpieszyli ochotnicy ze wszystkich warstw społeczeństwa, najliczniej jednak młodzież: akademicy, harcerze, gimnazjaliści. Wszystkich ogarnął zapał, który rodzi cuda, a zapał ten udzielił się również tak srodze udreżonej tyłu niepowodzeniami i klęskami armji regularnej. Nowy duch w nią wstąpił. Wszyscy zaczęli wierzyć, że mimo tylu klęsk ostatecznie zwycięstwo będzie nasze.

Naród też zrozumiał, że tylko Bóg i jego własne siły mogą Polskę uratować. Europa bowiem obojętnie przyglądała się naszym rozpaczliwym zmaganiom się z sowietami. Tylko Francja przysłała nam doradców wojsk. i amunicję, Węgry zaoferowały nam także amunicję, na której przewóz Czechosłowacja nie chciała atoli pozwolić. W Gdańsku robotnicy-Niemcy otwarcie stanęli po stronie bolszewickiej, nie chcąc wyładowywać statków, przybyłych z amunicją do Polski. W takich warunkach naród mógł się ostać tylko przy pomocy Bożej. A pomoc ta, która nigdy nie zawodzi, była bliższą, niż się mogło zdawać.

Pod murami stolicy gromadziły się już świeże pułki wraz z oddziałami ochotniczymi wojska gen. Hallera i Latinika. Gdy bolszewicy zbliżyli się do Pragi (14 sierpnia), odpór był zorganizowany.

Jednym z oddziałów, stojących w rezerwie pod Warszawą, był 286 pułk piechoty, złożony z młodzieży ochotniczej. Kapelanem tego pułku był młody ks. Ignacy Skorupka, kapłan, pełen wiary i zapału dla świętej sprawy. On to krzepił żołnierzy swego pułku temi proroczymi słowami: — „Najświętsza Panna, Patronka i Królowa ludu polskiego, nie dopuść, aby naród miał

zginąć — lecz Ona to modlitwą swą i prośbą uzyska u Boga łaskę cudu... 15-go sierpnia, w święto Wniebowzięcia, Polacy przestaną się cofać i rozpoczną się dni triumfu polskiego.“

I tak się stało! Walki o Radzymiń, których losy miały rostrzygnąć o losach stolicy, ukończyły się 15 sierpnia naszym zwycięstwem. Przyczynił się do tego sam ks. Skorupka. Gdy bowiem jego pułk się zawahał, z krzyżem w ręku poprowadził go do boju i padł śmiercią bohatera, ugodzony kulą w czoło.

Odtąd wojska nasze szły zwycięsko naprzód. Centrum zajęło 16 sierpnia Nowy Mińsk. Od Modlina uderzyła armja gen. Sikorskiego, bijąc bolszewików pod Serockiem, Pułtuskim i Ciechanowem. Nad Wieprzem rozpoczęła ofensywę armja marsz. Piłsudskiego (w której skład wchodziła 14 dywizja, złożona z pułków wielkopolskich), odnosząc sukcesy pod Maciejowicami, Garwolinem i Kockiem. Pod Lwowem zaczęła się cofać konnica Budiennego.

Tak przy pomocy Boga i Matki Najświętszej zwarta pierś Narodu odparła bezbożne hordy z pod znaku antychrysta. Zwycięstwo było zupełne. Bolszewicy, cofając się w popłochu, stracili na polach bitwy 100 000 zabitych i rannych; w ręku wojsk naszych pozostało 66 tys. jeńców, 1250 karabinów maszynowych, 230 dział całe tabory samochodów i wozów oraz olbrzymie zapasy materiału wojennego.

W dwóch tygodniach odzyskaliśmy wszystko, co utraciliśmy w dwóch miesiącach odwrotu. Wróg został pobity na głowę i odtąd w dzień 15 sierpnia obchodzi cały naród polski podwójne święto, jak w dzień 3 maja: kościelne i narodowe, łącząc cześć ku Matce Bożej z zapałem patriotycznym.

Zwycięstwo za pomocą Bożą i Matki Najśw., odniósł cały Naród. Nie jedna warstwa, nie jeden i drugi stan, ale wszystkie warstwy, wszystkie stany stanęły zgodnie ramię przy ramieniu w obronie na nowo zagrożonej wolności Ojczyzny. Duch jedności i solidarności narodowej, duch Wiary Ojców, duch miłości Ojczyzny uchronił Ojczyznę od ponownej zagłady. I dziś, w tak przełomowych i decydujących chwilach, zbawienie i mocną wielkość dać może Polsce jedynie zjednoczony na zasadach Wiary Kat. i złączony nierozdzielnie węzłem miłości i jedności bratniej Naród.

Przedziwne fakty i objawy w przeddzień obchodu „Cudu nad Wisłą“.

— Kolportuje się jakąś odezwę, bardzo czerwoną z podpisem Witos.

Dnia 15 sierpnia cała Polska, jak długa i szeroka, będzie świętowała rocznicę bitwy pod Warszawą. Bardzo to pięknie, że wreszcie rocznica „Cudu nad Wisłą“ będzie tak powszechnie obchodzona.

A wszystko zaczęło się od zapowiedzi manifestacji „Czynu Chłopskiego“, organizowanych przez Stronnictwo Ludowe. Zapowiedziało też obchód, jak to czyniło corocznie, Stronnictwo Narodowe. Zaniepokoiło to mocno czynniki obozu rządowego. Poruszono wszelkie możliwe organizacje, poczynając choćby od Związku spółdzielni jajezarskich, Kółek Roln. i mleczarskich, aby wzięły udział w tym dniu w Święcie Żołnierza Polskiego.

Wydała odezwę Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, także Związek Rezerwistów, to samo zrobił i Związek Strzelecki, stanął też do apelu Związek Straży Pożarnych, wiceprezydent Warszawy p. Olpiński n. p. zwrócił się go prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w sprawie udziału organizacji gospodarczych w obchodach stołecznych, w Krakowie na ten dzień zwołany został ogólnopolski zjazd b. ochotników

z lat — 1918 — 1921.

Jednocześnie ulega w Warszawie konfiskacie odezwa gen. Hallera, skonfiskowano odezwę Stronnictwa Ludowego, w Tarnowie ulega konfiskacji afisz, zapowiadający obchód „Czynu Chłopskiego“, broszura p. t. „Na polach Grząski i Nowosielec“, zawierająca sprawozdanie z tej uroczystości. Zwolniona z konfiskaty przez min. spraw wewnętrznych, dalej jest konfiskowana przez policję na prowincji. Są jeszcze i inne przeszkody dla opozycji. Tu i tam stwierdza się naraz choroby zaraźliwe, choćby — jak to z pewnego miasta nam donoszą — świńskie.

A co do głośniejszej odezwy, rzekomo podpisanej przez Witos, to stwierdza Str. Ludowe, że odezwa ta jest sfałszowana.

Z tego wynika, że dużo zrobiono, aby zagłuszyć głos mas, stanowczo wypowiadający się przeciw obecnemu reżimowi. Czy jednak zdoła go się stłumić?

Konfiskata odezwy gen. Hallera do członków Związku Hallerczyków.

Kom. rządu w Warszawie skonfiskował numer „Gońca Warsz.“ za treść rozkazu gen. Józefa Hallera do członków Związku Hallerczyków w związku z 16-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą“.

Rozkaz ten poprzednio już się był ukazał w niektórych pismach i my zamierzaliśmy go umieścić. Obecnie jest to niemożliwe.

Niemcy nie uznają Pomorza nawet w czasie Olimpiady.

Z okazji XI Olimpiady wydała „Reichsbahnzentrale für den Deutschen Reiseverkehr“ bardzo gustowny prospekt, poświęcony Prusom Wschodnim, który został rozesłany do wszystkich biur podróży zagranicą i w kraju, jak również i do polskiego „Orbisu“ w celu zachęcenia przybyłych na Olimpiadę gości do zwiedzania Rzeszy. Na przedostatniej stronie prospektu załączono mapkę Prus Wschodnich i wybrzeża. Na mapce tej nie widzimy Pomorza, niema też Gdyni, Pucka itp., jest natomiast wytknięta „Alte Grenze des deutschen Reiches“, przedstawiająca Polskę z okresu przedwojennego.

Charakterystyczne, że wydawcą jest kolej państwowa Rzeszy.

Jak zareaguje na to nasze ministerstwo spraw zagranicznych?

Pociąg Toruń — Częstochowa nie będzie uruchomiony na 15 i 16 bm.

Jak donoszą w sprawie wyjazdu na uroczystości Święta Królowej Polski, rocznicy Cudu nad Wisłą, 50-lecia Gniazda Sokolego w Częstochowie w dniach 15 i 16-go bm., zawiadamia się zainteresowanych, że po porozumieniu się z „Orbisem“ nie będzie uruchomiony specjalny pociąg z Torunia do Częstochowy.

Serdeczne powitanie gen. Gamelina w Warszawie.

Warszawa, 12 sierpnia. We środę pociągiem wiedeńskim, przychodzącym na dworzec główny o godz. 12 min. 18, przyjechał do Warszawy szef sztabu francuskiego, gen. Gamelin. Górny dworzec był bogato udekorowany flagami polskimi i francuskimi. Na peronie astawiła się kompanja honorowa 30 pp. ze sztandarem i orkiestrą pod osobistym dowództwem dowódcy pułku, płk. Grzędzińskim.

Na 5 minut przed nadejściem pociągu w drzwiach salonów reprezentacyjnych ukazał się generalny inspektor sił zbrojnych, gen. Edward Rydz-Smigły i amb. Francji, Leon Noel, a za nim minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego, gen. Stachiewicz i gen. Bończa-Uzdowski w otoczeniu licznych wyższych oficerów adjutantów, a także członkowie ambasady francuskiej byli w komplecie.

Punktualnie według rozkładu zjechał na stację pociąg wiedeński, przy którego końcu docepiona była salonka, oddana od naszej granicy do dyspozycji francuskiego generalissimusa.

W drzwiach salonki ukazał się gen. Gamelin. Pierwszy uściśnął mu dłoń, jeszcze, zanim generał zdążył wysiąść, ambasador Noel. Po zejściu ze schodków wagonu Gamelin po wojskowemu przywitał się z generałem Rydzem-Smigłym, który wyraził w kilku słowach radość z powodu przyjazdu znakomitego gościa, poczem przedstawił mu ministra spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiego, szefa sztabu, gen. Stachewicza, gen. Bończę-Uzdowskiego i inne osobistości wojskowe.

Z kolei gen. Gamelin przywitał się z członkami ambasady francuskiej:

Po powitaniach i całej serji fotografii naczelni dowódcy wojsk francuskich i polskich wraz z otoczeniem ruszyli ku zabudowaniom dworca. Stojąca przed nimi kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra zagrała Marsyljanke. Następnie dowódca kompanji złożył raport gen. Gamelin, który wraz z gen. Rydzem Smigłym i świtą przeszedł przed frontem.

Tymczasem stłoczona za wojskiem i na dalszych peronach publiczność wznosiła okrzyki na cześć Francji i jej armji.

Po zakończeniu uroczystości przed dworcem wszyscy przyszedli do salonu reprezentacyjnego, gdzie odbył się krótki cerele. Po chwili gen. Gamelin odjechał w towarzystwie gen. Kasprzyckiego i mjr. Axentowicza do hotelu Europejskiego, gdzie zarezerwowano dla niego apartament. Po drodze zgromadzona licznie wzdłuż ul. Chmielnej publiczność witała go na cześć Francji i akklamowała przejeżdżającego jej generalissimusa.

Berlińskie pogłoski o wizycie generała Gamelina.

Berlin. Na marginesie wizyty gen. Gamelina w Warszawie lansują w Berlinie pogłoski, że tematem rozmów francuskiego szefa sztabu z generalnym Inspektorem Rydzem-Smigłym będzie m. in. także kwestja Gdańska oraz ewentualne obronności tego terytorjum.

Moskwa o wizycie gen. Gamelina.

Moskwa. Cała prasa sowiecka podaje wiadomość o przyjeździe gen. Gamelina do Warszawy bez żadnych komentarzy własnych. Cytuje jedynie głosy prasy francuskiej i niemieckiej. Jedynie zaznacza, że wymiana wizyty pomiędzy Paryżem a Warszawą wywołała w kołach niemieckich pewne zanępkowanie.

Program pobytu gen. Gamelina.

Warszawa. Szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący wyżej rady wojskowej gen. Gamelin, zabawi w Polsce pięć dni, jako gość generalnego inspektora sił zbrojnych, gen. Rydza-Smigłego.

Program pobytu gen. Gamelina w Polsce przewiduje m. in. audjencję u Pana Prezydenta R. P., złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, wyjazd do Krakowa, zwiedzenie ośrodków wyszkolenia wojskowego oraz kilka przyjęć.

Gen. Gamelin towarzyszą: mjr. Petibon ze sztabu generalnego oraz kpt. Lelaquet, kierownik referatu polskiego w min. wojny.

Pogłoski o pożyczce dla Polski.

Nie od rzeczy będzie zanotować, że paryski organ sfer gospodarczych i giełdowych „Information” stwierdza, że jednocześnie z wiadomością o wyjeździe gen. Gamelina pojawiły się na bruku paryskim pogłoski o możliwości pożyczki polskiej zagranicą. „Information” podała również obraz wysiłków min. Kwiatkowskiego około równowagi budżetowej i ożywienia życia gospodarczego w Polsce, stwierdzając pozytywny charakter zabiegów kierownika polskiego skarbu.

Uzupełnieniem tych pogłosek jest doniesienie londyńskiego „dziennika”, „Daily Express”, pochodzące z Warszawy, jakoby pomiędzy Francją a Polską miały się toczyć rokowania o udzielenie Polsce pożyczki, w wysokości 40 milionów funtów szterlingów, t. j. około miljarda złotych. Prawdziwość tych pogłosek należy odczekać.

Z Hiszpanji.

Powstańcy atakują na wszystkich frontach.

Ostatnie wiadomości brzmią pomyślnie dla powstańców. Atakują oni na wszystkich frontach. Ostatnio zajęte zostało miasto Tofosa, Badajoz padnie lada dzień.

Słynny bramkarz Zamorra rozstrzelany przez czerwonych.

Wiedeń. Wedle sensacyjnych doniesień ze źródeł węgierskich słynny bramkarz hiszpański, Ricardo Zamorra, cieszący się międzynarodową sławą, rozstrzelany został przez hiszpańskie wojska rządowe za rzekome konszachty z powstańcami.

Zamorra nie jest jednak jedyną ofiarą reżimu madyryckiego wśród sportowców. — Milicja czerwona rozstrzelała bowiem również pierwszorzędnego piłkarza hiszpańskiego, Tena II z klubu „Madryt” oraz sekretarza generalnego, Canellasa, z klubu „Espagnol”.

Wiadomość powyższą, która w całym świecie sportowym wywarła olbrzymie poruszenie, otrzymał z Hiszpanji piłkarz węgierski, Berkessy, od swego rodaka Platko, który wyjechał niedawno do Hiszpanji w charakterze trenera hiszpańskiego.

Dwaj generałowie — przywódcy powstańców — skazani na śmierć przez rząd kataloński.

Barcelona. Odbył się tu sąd wojenny nad generałami Godded i Buriel, którzy na czele licznych oficerów brali udział w ostatniem powstaniu w Barcelonie. Jak donoszą, zostali skazani obadwaj generałowie na śmierć i wyrok został niebawem wykonany.



Oddawali ochotniczek na równi z milicją robotniczą walczyć z wojskami powstańcami. Na zdjęciu hiszpańska komunistka z rewolwerem w ręku.

Polska nie zamierza mieszać się w sprawy Hiszpanji.

W związku z prowadzonymi przez rząd francuski rokowaniami z szeregiem państw, m. in. z Polską, w sprawie neutralności wobec wojny cywilnej w Hiszpanji, charge d'affaires Francji, p. Bressy, złożył w M. S. Z. francuskim projekt deklaracji zainteresowanych rządów, zawierający zobowiązanie nieingerencji w wewnętrzne wali Hiszpanji.

Rząd polski, który w pełni uznaje zasadę nieinterwenjowania w sprawy wewnętrzne państw, rozpatruje obecnie przedłożony mu tekst deklaracji.

Sensacje podatkowe.

Dodatkowe zeznania.

Krakowski „Głos Narodu” donosi:

„W kołach urzędniczych Warszawy duże wrazenie i bardzo liczne komentarze wywołały pogłoski na temat dodatkowych zeznań o podatku dochodowym, poczynionych przez niektóre wybitne osobistości o głośnych nazwiskach.

„Tak np. mówi się, że pewien głośny działacz zgłosił niedawno do opodatkowania dodatkowo jeszcze około 450.000 zł. jako swój dochód w r. ub., a inna osobistość, dość zbliżona do tamtej, zgłosiła dodatkowo do opodatkowania dochód 50 tysięcy zł.

„Może opinja publiczna dowie się nazwisk tych osobistości, które podobno w naszym życiu odgrywały dość niemałą rolę”.

„Opinja publiczna z wielkiem zaciekawieniem oczekuje również opublikowania listy osób, które ulokowały poważne kwoty pieniężne w bankach zagranicznych tuż przed ogłoszeniem ograniczeń dewizowych, a o której to liście wspominał min. skarbu na jednym z ostatnich zebrań ostatniej sesji sejmowej”.

Zydzi są odpowiedzialni za zajęcia w Przytyku.

Motywy wyroku w procesie przytyckim.

Cała Polska z wielkiem zaciekawieniem czytała przebieg rozprawy sądowej w Radomiu o zajęcia w Przytyku. Z rozprawy tej bowiem, ku swemu zdumieniu, dowiedzieli się Polacy, że żydzi uzbroili się, przygotowali zbrojny napad na Polaków — ludność wiejską, która przybyła na targ — i według swego planu napad ten wykonali. Od kuli rewolwerowej żyda Leski padł przytem Polak, gospodarz Wieśniak, za co Polacy wzięli odwet.

Za ten uławniony i udowodniony napad żydzi zostali skazani na więzienie, morderca Wieśniaka zaś na 8 lat. Czego to żydostwo całej Polski nie urządziło po tym wyroku, aby wrazenie jego osłabić? Posunęło się do publicznych protestów na swych zebraniach, a także w swych gazetach, których nikt za krytykę nie konfiskował. Oczywiście, żydzi, a również Polacy, wnieśli odwołanie do Sądu Apelacyjnego. Skutkiem tego mamy uzasadnienie wyroku na piśmie. Mamy sądowie stwierdzone dowody zbrojnego wystąpienia żydów, a zbrojne to wystąpienie żydowski miało być opowiedzią na bojkot, przeciwko nim skierowany, celem zaś zbrojnej akcji miało być przytlumienie działalności bojkotowej i zniszczenie w zarodku powstającego polskiego straganiarstwa i handlu.

Pułk. Adam Koc tworzy nową partję polityczną w miejsce dawn. B. B.

Trudno pułk. Kocowi widocznie idzie z tworzeniem nowej partji, ale podobno sprawa ma być już tak daleko posunięta, że będzie mógł w dniu 10 września ujawnić program i formy organizacyjne nowej partji rządowej. Zarówno program, jak i formy tej nowej partji trzymane są jeszcze wciąż w tajemnicy. Nawet nazwa stronnictwa jest zakonspirowana. Jednak tyle o niej przenika, że ma iść w kierunku wsi — przewiduje zmianę ordynacji wyborczej i ma być niezależną od starostów i wogóle władz administracyjnych.

No, zobaczymy, jaki będzie skutek. Zdaje nam się, że i ona podzieli los wszystkich dotychczasowych twórców sanacyjnych.

Nowy wicewojewoda poznański.

Warszawa. Dotychczasowy adjutant pana Prezydenta, major Górzewski, przechodzi do administracji, powołany podobno na stanowisko wicewojewody poznańskiego.

Jak podaje „Kurjer Poznański”, major Zygmunt Górzewski odbywa od niespełna miesiąca praktykę administracyjną w poznańskim Urzędzie Wojewódzkim i obecnie pracuje w wydziale społeczno-politycznym. Skąd inąd donoszą, że sprawa jego nominacji na wicewojewodę poznańskiego nie jest jeszcze zdecydowana.

P. Beck przerwał urlop.

Minister spraw zagranicznych, p. Beck, powrócił z Juraty do Warszawy.

Przerwanie przez min. Becka urlopu i powrót do Warszawy uważane jest w kołach politycznych za zapowiedź wzmoczonej aktywności polskiej polityki zagranicznej na najbliższą przyszłość.

Mówi się pozatem, że także kwestja Gdańska stanie się obecnie przedmiotem akcji dyplomatycznej rządu polskiego.

Dalszym powodem przerwania przez ministra Becka urlopu jest silne zaostrenie sytuacji międzynarodowej, przede wszystkim w związku z wybuchem rewolucji w Hiszpanji.

Podpisaliśmy umowę z Gdańskiem.

Gdańsk. 8. 8. Dziś podpisana została umowa polsko-gdańska w sprawie przedłużenia o dalszy rok, t. zn. do 8 sierpnia 1937 r. porozumienia, zawartego w dniu 6 sierpnia 1934 w sprawie obrotu produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa między Polską a Gdańskiem.

15 milj. złotych przegrywa polska elita w kasynie gry w Sopotach.

W roku 1929 zapas złotego kruszcu w Banku Polskim wyniósł 1 miliard 200 milionów złotych. Obecnie ma Bank Polski złota zaledwie na 365 milj. złotych. W ciągu więc 7 lat odpłynęło z Banku Polskiego złota na 835 milj. złotych, w znacznym stopniu zagranicę.

Obecnie, mimo zarządzeń dewizowych i kontroli granicznej, wielu Polaków przegrywa duże sumy w kasynie gry w Sopocie. Jeden z dzienników oblicza, że w ostatnich latach obywateli polscy przegrywali w kasynie gry w Sopocie przeciętnie jakieś 15 milionów zł. rocznie.

W kasynie gry, prócz żydów z Polski, nie brak Polaków, przegrywających poważne sumy. Opinja publiczna w tej sprawie musi być tak silna i jednolita, by nikt nie ważył się tego głosu lekceważyć. Prasa musi utraczyć piętnować po nazwisku.

Powrót ks. kard. Hlonda.

Onegdaj powrócił do Poznania z wywczasów letnich ks. kardynał prymas Hlond. JE.Ks. Kardynał wyjechał do Warszawy.

W krzywym zwierciadle.

Są rzeczy, które swym pojawieniem się i samem istnieniem w życiu społecznym są bardzo śmieszne z jednej strony, a zarazem bardzo szkodliwe z drugiej strony, rzeczy, które każą nam widzieć życie, jakby w krzywym zwierciadle, życie, dające jakieś wykoszlawione, krzywe obrazy. Proszę bowiem zważyć, czy sprawy, poniżej opisane, nie dadzą nam takiego obrazu.

Opowiadają sobie, że jedno ze stołecznych miast Polski zwarjowało na punkcie psów. Przeważnie podobno mieszkancki tego miasta nie prowadzą za rękę małych obywateli czy obywaterek, lecz ciągną na smyczy rasowego terjera mopsa czy spaniela. Rozmowy o tych panusiach, podsłuchane na zawodach konnych, brzmiały podobno następująco:

- Gdzie pojedziesz z twoim małym na lato?
- Do Morszyna a ty?
- Ja do Rabki, bo to dla dzieci najzdrowsze...
- Czem pani swojego malca żywi?
- Doktor polecił mi „surówkę”, więc pozwalam mu chrupać myszki.

Częstokroć „malce” tych bardzo nierasowych „psich mam” są bardzo rasowymi terjerami czy spaniolami. Na jednej z ulic owego stołecznego miasta podsłuchał ktoś takiej rozmowy młodego małżeństwa z jakąś starszą osobą.

- Czy państwo macie już coś małego?
- Właśnie spodziewamy się przybytku — odpowiada młody małżonek, spoglądając czule na żonę.
- Mamy obiecane sličnego pekińczyka — tłumaczy z radosnym uśmiechem jego żona. Jak z powyższych rozmów wynika, ów modny doniedawna „Einkindersystem” podniesiony został do godności „Einhundsystem”. Przecież pies o wiele mniej kosztuje, o wiele mniej zabiera miejsca niż dziecko i mniej zdziera butów. Piesek zedrze na rok najwyżej trzy pary butów, trudno — młody, to żeby go swędzą, pozatem nie potrzebuje bony, jak dziecko, któremu w dodatku, gdy dorasta, trzeba kupować nowe podręczniki, gramatyki. Przedewszystkiem zaś nie bierze się odpowiedzialności za to, co z dziecka wyrośnie, może jakiś defraudant przeniewierca lub jeszcze coś gorszego. Tak jest w pewnym stołecznym mieście, wiadomo zaś, że takie miasta „promieniają” i na nasze okolice; Od takich, objawów „wyższej kultury” chroni nas Panie Boże! I czyż nie można o takich przejawach „wyższej kultury” mówić jako zjawiskach z krzywego zwierciadła?

Kpt. Burzyński chory.

Donoszą nam z Warszawy, że świetny balonista polski, kpt. Zbigniew Burzyński, leżał poważnie chory w szpitalu ujazdowskim. Obecnie już lecznicę opuścił.

Choroba kpt. Burzyńskiego przeszkodzi mu w nadchodzących zawodach balonowych o puchar Gordon-Beneta.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 11. 8. 1936 r.

Krowy:		
Wytuczona pełnomięsista	64—	70
Tuczona mięsista	56—	60
Nietuczona dobrze odżywiona	44—	50
Miernie odżywiona	18—	20
Jałowice:		
Wytuczona pełnomięsista	66—	70
Tuczona mięsista	58—	62
Nietuczona, dobrze odżywiona	44—	50
Miernie odżywiona	00—	00
Młodzię:		
Dobrze odżywiona	44—	50
Miernie odżywiona	40—	42
Owce:		
Wytuczona pełnomięsista jagnięta i młodsze skopy	66—	72
Tuczona starsze skopy i macioriki	60—	64
Dobrze odżywiona	00—	00
Miernie odżywiona	00—	00
Świnie (tuczniaki):		
Pełnomięsista od 120 do 150 kg żywej wagi	104—	108
Pełnomięsista od 100 do 120 kg żywej wagi	100—	102
Pełnomięsista od 80 do 100 kg żywej wagi	96—	98
Mięsiste ponad 80 kg żywej wagi	90—	94
Maciorcy i późne kastraty	90—	100

GIEŁDA ZBOŻOWA W POZNANIU.

Notowania oficjalne z dnia 12. 8.
Płacono w złotych za 100 kg.

Zyto nowe	13.75—	14.00
Pszenica	19.75—	20.00
Jęczmień	16.50—	16.75
Owies nowy	13.50—	14.25
Otręby żytnie	10.00—	10.50
Otręby pszenne	10.50—	11.00
Rzepak zimowy	32.00—	33.00
Groch Victoria	21.00—	24.00
Groch Folgera	20.00—	22.00

Bajka dla dorosłych gospodyń.

Była sobie taka Zebra,
Co ją dzika trzęsła febra.
W sercu to życzenie miała:
Chelała być zupełnie biała,
Jak ten konik, jak ten siwek,
Ten przyjemny biało-grzywek.
„Czemu jestem z takiej rasy?
Co ma suknię w czarne pasy?
Jakbym pięknie wyglądała,
Gdybym była całkiem biała...”

Słyszał ten jej żal serdeczny
Pewien ptaszek pożyteczny,
Który się Tukanem zowie
I ma wielki rozum w głowie.
Tukan myśli, kombinuje,
Aż nareszcie odlatuje.
Poprzez góry, poprzez rzeki
Leci Tukan w kraj daleki;
Po tygodniu wędrowania
Przybył wreszcie do Poznania.

A tymczasem biedna Zebra
Chudnie aż jej widać zebra.
Wszystkich środków próbowała,
Lecz nie może stać się biała.
Nagle przed nią Tukan staje
I jej kawał mydła daje:
„Moja Zebro, że cię lubię,
Więc ci niosę prezent w dzióbku,
Wiem, że smutek ci doskwiera —
Masz tu mydło od Regera,
Bierz i pierz, kochane zwierzę,
Ono skórę ci wypierze!”

Zebra mydłem się wyprała.
I już odtąd była biała.
Ze tak pięknie jest wyprana,
Żywi wdzięczność dla TUKANA!

GIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 5.31^{1/2}; frank francuski 35.00; frank szwajcarski 173.28; funt szterling 26.72; marka niemiecka 213.98; korona czeska 21.96.

Za redakcję odpowiedzialny: Wacław Welland w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesłanką z nakładem, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie siłami, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonej numerów lub odszkodowania.

Kino Dźwiękowe

LUBAWA
dnia 17-go bm.
o godz. 4-tej i 8.15.

NOWEMIASTO
dnia 18-go bm.
o godz. 4-tej i 8.15

Wspaniały podwójny program filmowy!

Najmilszy, najpiękniejszy i najweselszy film polski!

„Jaśnie Pan Szofer”

Frapująca intryga o pięknym hrabi, który udawał szofera. Film dla wesółych i smutnych z wesołą trójką „Ina Benita” — „Eugenjusz Bodo” i komiczny A. Fertuet.

„Handel żywym towarem”

Potężny dramat obyczajowy, spiewieranie najpiękniejszych dziewcząt z „Ditą Polo” w rol. głów.

Obwieszczenie.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1927 r. o zwalczaniu chorób roślin oraz o tępieniu chwastów i szkodników roślin (Dz. Ust. R. P. Nr. 108, poz. 922) wyznaczam tydzień tępienia chwastów, a zwłaszcza ostów i berberysu

od dnia 15 do 22 bież. miesiąca.

W zakreślonym czasie należy usunąć chwasty z pól własnych czy też dzierżawionych oraz miedz, nieużytków i dróg polnych. Osoby nie stosujące się do zarządzenia połączonych zostaną do odpowiedzialności karnej.

Komitet Ochrony Roślin jak też organa policyjne przeprowadzać będą rewizje na poszczególnych gruntach na okoliczność usunięcia chwastów.

Nowemiasto n. Drwęcą, dnia 13 sierpnia 1936 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego:

(-) Wachowiak, burmistrz.

Numer akt: Km. 393/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Lidzbarku I-go rewiru Tomasz Twardowski mający kancelarię w Lidzbarku ul. Sądowa nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 sierpnia 1936 r. o godz. 9-tej we Wlewsku odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Stefana Różyckiego składających się z 80 fur żyta nie młóconego oszacowanych na łączną sumę zł 1,500.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym

Lidzbark, dnia 12 sierpnia 1936 r.

Komornik.

JARMARK na bydło i konie

odbędzie się
w Kurzetniku
w środę, dnia 19 sierpnia 1936 r.

Wójt, Banaszewski.

Znaleziono

ubranie na szosie z Łąkorza do Sumina. Prawdziwy właściciel ubrania może się zgłosić za zwrotem kosztów u
Jana Nehringa,
Nowemiasto, wybudowanie pow. Lubawa.

Meble

pokój jadalny, maszyna kra-
wiecka, garderoba męska i ru-
chomości gospodarskie, wszyst-
ko w dobrym stanie sprzedam
zaraz z powodu wyjazdu za
granicę
A. Kamińska, Kurki,
pow. Działdowo.

Polecam

**WAPNO
CEMENT
ODKŁADNIE
LEMIESZE
ROWERY
Teodor Tysler.**
Lubawa.

Maneż

w dobrym stanie sprzeda
Jacuński, Ostaszewo.

Studniarza

do kopania studni poszukuję
Standarski, rolnik,
Szwarcenowo.

Podaję do łaskawej wiadomości, iż po generalnej reperacji

puścilem młyn w ruch.

Wydaje od centnara żyta mąki 50 funtów, 35 ospy od sruu, 5 kaszy z centnara 55. Za którą stawiam gwarancję. Proszę o łaskawe poparcie

Stępski, Lubawa, ul. Ogrodowa 4.

**Od 4 lat do zapraw i marynat
najlepszy ocet w butelkach
z kolorowym etykietem**



żądać w składach kolonialnych i sklepach spożywczych.



Obrączki ślubne,

budziki, zegary, zegarki, biżuterję, artykuły optyczne kupuje się najkorzystniej w firmie

L. KOZIKOWSKI,
mistrz zegarmistrzowski
Nowemiasto, n. Drw.,
Sobieskiego 7.

Szybka i fachowa naprawa zegarów, zegarków, biżuterji i optyki. Niskie ceny.

TAPETY

**FARBY
KARBOLINEUM
KWA SOLNY
OLEJE maszynowe**
poleca

po najniższych cenach
J. CIESZYŃSKI,
drogerja i skład farb
NOWEMIASTO
Rynek — Telef. 62.
Rok. założ. 1909.

UWAGA!

pa. Smoła destyl.
lepnik
papa
karbolineum
trzcina sufit.
gwoździe, gips
Wapno
cement Portl.
dźwigary
Kafle do pieców
w różnych kolorach
maneż
młóckarnie
wialnie
siecarkarnie
kultywatory
plugi-brony
parniki „Ventzkiego”
oraz
wszelkie inne artykuły
budowlane i rolnicze
poleca z nowych przesyłek
po najniższych cenach

N. EWERTOWSKI,

NOWEMIASTO
Tel. 66. — Tel. 66.
handel żelaza maszyn rolni-
czych, artykułów budowlanych
i sprzętów domowych.

Pasy zapędowe!!

wszelkie rozmiary
ewentualnie na poczekaniu
poleca tanio

Składnica Skór
Cz. Balczerowicz,
Brodnica n. Drw.
przy moście tel. 111.

Mam wolne
Mieszkanie
w Jamielniku w nowowybudo-
wanym domu, odpowiednie
dla rzeźnika.
Zgłoszenia do eksp. „Drwęca”
Nowemiasto.

Dobry
wóz
roboczy korzystnie na sprze-
daż. Zgłoszenia do eksp.
„Drwęca” Nowemiasto.

Pomocnik
kowalski potrzebny od zaraz
**Józef Zawadzki, Słup-
pocz. Lidzbark.**

Potrzebny
stróż nocny, starszy, samotny
na majątek klasztorny. Zgło-
szenia
w zakładzie św. Jerzego.

Potrzebny
chłopak
do koni od zaraz
A. Falkowski, Gwiżdżyny.

Uczeń młynarski
potrzebny od zaraz
Wł. Szulc, Zielkowo, młyn.

Potrzebny od zaraz samotny
dojarz
do krów.
Zedlewski, Nawra.

Przyjmę na stancję
uczennice lub ucni
gimnazjalnych.
**Murawska, Nowemiasto,
Okólna 15.**

NASZ PRZYJACIEL

DODATEK ŚWIĄTECZNY

Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji P.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rozdz. X. w. 38—32.

W on czas wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niektoś, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę, imieniem Marję, która też, siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa Jego. Ale Marta pieczętowała się około rozmaitej posługi. Która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz o to, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała? Rzecze jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto! troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu; ale jednego potrzeba. Marja najlepszą częśćkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.

Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny.

W dniu 15 sierpnia obchodzimy pamiątkę świątobliwego zgonu Bogarodzicy i chwalebnej jej Wniebowzięcia. Jest to przeto dzień zaśnięcia Matki Boskiej, ale zarazem i dzień odrodzenia się Jej do wiekuistego, chwalebnej i nieśmiertelnego żywota w Królestwie niebieskiem. Dawniejszymi czasami święcono pamiątkę zaśnięcia Marji Panny dnia 28 stycznia, a Wniebowzięcia 15 sierpnia. Od szóstego wieku obchodzi Kościół jedną i drugą pamiątkę w jednym i tym samym dniu.

O zaśnięciu Najśw. Panny mówi św. Jan z Damaszku, co następuje:

„Z dawnych, czcigodnych podań doszła nas wiadomość, że w czasie konania Najświętszej Panny wszyscy Apostołowie, którzy przebiegli cały świat w sprawie zbawienia ludzkości, zeszli się jednocześnie, jakby skutkiem cudu, w Jerozolimie i że w tem miejscu, podczas gdy Bogarodzica swą czystą duszę w ręce Stwórcy oddawała, ukazali im się aniołowie, a uszu ich doszły pienia pochwalne niebian. Ciało zaś świętej Dziewicy, które było przybytkiem Boga, wśród radosnych hymnów Aniołów i Apostołów zanesiono do Getsemany i tamże pochowane zostało.

Po trzech dniach przystąpiono do otwarcia grobu, ale świętego ciała nigdzie nie można było odnaleźć. Były jednak w grobie wszystkie przeszcieradła, w które owe zwłoki były spowite, a z otwartej mogiły wzniosła się woń rozkoszna.

„Zdumieni tajemniczym i niepojętym cudem, wszyscy obecni domniemywali się, że temu, który od świętej Dziewicy przyjął ciało i chciał się narodzić człowiekiem lub jest Bogiem, Słowem i Panem chwały, spodobało się uchronić święte i czyste ciało Swej Rodzicielki od zepsucia i już przed powszechnem zmartwychwstaniem uczcić ją wczesnem przyjęciem do nieba“.

Naród polski z świętem Wniebowzięcia Najśw. M. Panny łączy jeszcze jedno święto, jeden obchód, a mianowicie rocznicę Cudu nad Wisłą, kiedy to 16 lat temu dzięki watahy bolszewickie, niosąc mord i pożogę, zagrażały już samemu sercu Polski — stolicy codopiero wskrzeszonego Państwa — Świetne

zwycięstwo, odniesione w tych dniach, które odrazu ocaliło Ojczyznę, przypisuje Naród przemożnej przyczynie swej Patronki, którą obrał sobie swą Królową i która już i w minionych wiekach cudownie okazywało naszemu krajowi pomoc. — Z podwójną tedy radością i nabożeństwem obchodzi Naród polski święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny.

Świecenie ziół polnych.

Z obchodem kościelnym święta Wniebowzięcia N. M. P. łączy się w kraju naszym starodawny zwyczaj świecenia ziół polnych, które dziewczęta wiejskie, nazbierawszy dnia poprzedniego, przynoszą do świątyni, aby je kapłan przed wielkim ołtarzem poświęcił.

Na Mazowszu i Podlasiu niosą do kościoła święci w dzień Matki Boskiej Zielnej: boże drzewko, hizop, lawędę, dziewannę, rumianek i kilka innych ziół leczniczych. W Krakowskim niosą do poświęcenia dwanaście roślin: włoski Najświętszej Panienci, obieżyświat (żółto kwitnący), trojęś, żabie skrzeki, boże drzewko, rotyc, lubezyk, leszczynę z orzechem, żyto, konopie, len i miętę. Ziola powyższe, w dniu tym poświęcone, można tam widzieć niemal w każdej chacie, wetkniętej za siostrzan czyli tram (główna belka w izbie). Wedle staropolskiego obyczaju zmarłemu do trumny podkładają ich garstkę pod głowę.

W innych stronach oprócz ziół polnych, wśród których bywa zawsze i bilica, zanoszą do poświęcenia w kościele różne zboża, a mianowicie: len, proso, makówki, żyto, pszenicę, jęczmień i owies, z każdego choć po kilka dorodnych kłosów. Z tych to kłosów, błogosławionych przed ołtarzem, wykruszają potem ziarna do pierwszego siewu na zagonie swych ojców.

Na niedzielę XI. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Marka rozdz. VII. w. 31—37.

Onego czasu, wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego; a splunawszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo westchnął, i rzekł mu: Effeta! To jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazywał, tem daleko więcej rozstawiali i tem bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił i głuche uczynił, że słyszą i nieme, że mówią.

Spieszmy i my naszym bliźnim w potrzebie z pomocą!

W dzisiejszej Ewangelji widzimy, że Chrystus Pan kroczy od wsi do wsi, z miasteczka do miasteczka, z kraju do kraju i niesie naukę, pociechę, miłosierdzie i wszelką pomoc garzącym się ku Niemu ludziom. Ubodzy, strapieni, chorzy, kalecy i prostaczki wszędzie Go tłumnie otaczają, bo dla większego ich zbliżenia ku sobie władca nieba i ziemi stał się równie ubogim i cierpiącym i wszelki niedostatek, nie mając nawet gdzie skłonić swej świętej głowy.

I tak między innymi „przywiedli Mu głuchego i niemego, a prosili Go, aby nań rękę włożył.“

Okropny jest stan głuchoniemych i kalectwo, największego politowania godne! Głuchoniemy, żyjąc

na świecie, patrząc na ten świat, jest całkiem odosobniony od niego, całkiem pozbawiony wszystkiego, co stanowi wyższość i przyjemność życia. Dla niego wszędzie i zawsze głucho i ciemno, jak w grobie. Głos prawdy i poznania nie przychodzi do niego; głos przyjaźni, rady i pociechy nigdy mu nie brzmi; darmo jego serce usiłuje wylać się przed bliźnim, bo ani swej nadziei ani smutków ani żadnych uczuć i myśli z nikim podzielić nie jest w stanie. Widzi dokoła ruch i życie, domyśla się słodyczy obcowania z ludźmi i za tem dusza jego usycha; a jednak zawsze sam, zawsze oddzielony, jakby murem, swą głuchotą i niemocą. Głuchoniemyten w Ewangelji św. słyszał o nauce Chrystusa Pana i Jego cudach, nie mógł sam zanieść próśby, ale inni, pełni wiary we wszechmoc Boskiego Nauczyciela, pełni litości nad nędzą swego bliźniego, przywiedli go do Chrystusa Pana i prosili, aby nań włożył rękę, to jest, aby tem włożeniem chciał mu słuch i mowę przywrócić. Ten przykład uczy nas, jak mamy wedle sił starać się o dobro i potrzeby bliźnich naszych; jak nie tylko za siebie, ale i za naszych bliźnich mamy wnosić do Boga modły, aby ich od cierpienia i nieszczęścia wybawił i w łasce Swej na drodze zbawienia zawsze utrzymywał.



Szwajcar Hug, znany zawodnik w wywijaniu flagi, w towarzystwie swej matki przybył do Berlina.

50.000 Hindusów ginie rocznie od jadowitych węzów.

Początek okresu deszczów zwrócił znów uwagę opinii publicznej na niebezpieczeństwo jadowitych węzów w Indjach. W okresie tym węże opuszczają swe zalane przez wodę kryjówki, szukając schronienia w bardziej suchych miejscach, gdzie znajdują się przeważnie osiedla ludzkie.

Rok rocznie w Indjach ginie około 52.000 osób od ukąszenia jadowitych węzów i od dzikich zwierząt.

Tygrysy pochłaniają około 1000 ofiar, wilki 275, pantery 175, krokodyły zjadają około 100 Hindusów rocznie, a 225 osób ginie od zwierząt, których statystyki urzędowe nie mogą z całą ścisłością wymienić. Najwięcej jednak ofiar powodują ukąszenia jadowitych węzów. Z tego powodu ginie rocznie 50.000 osób.

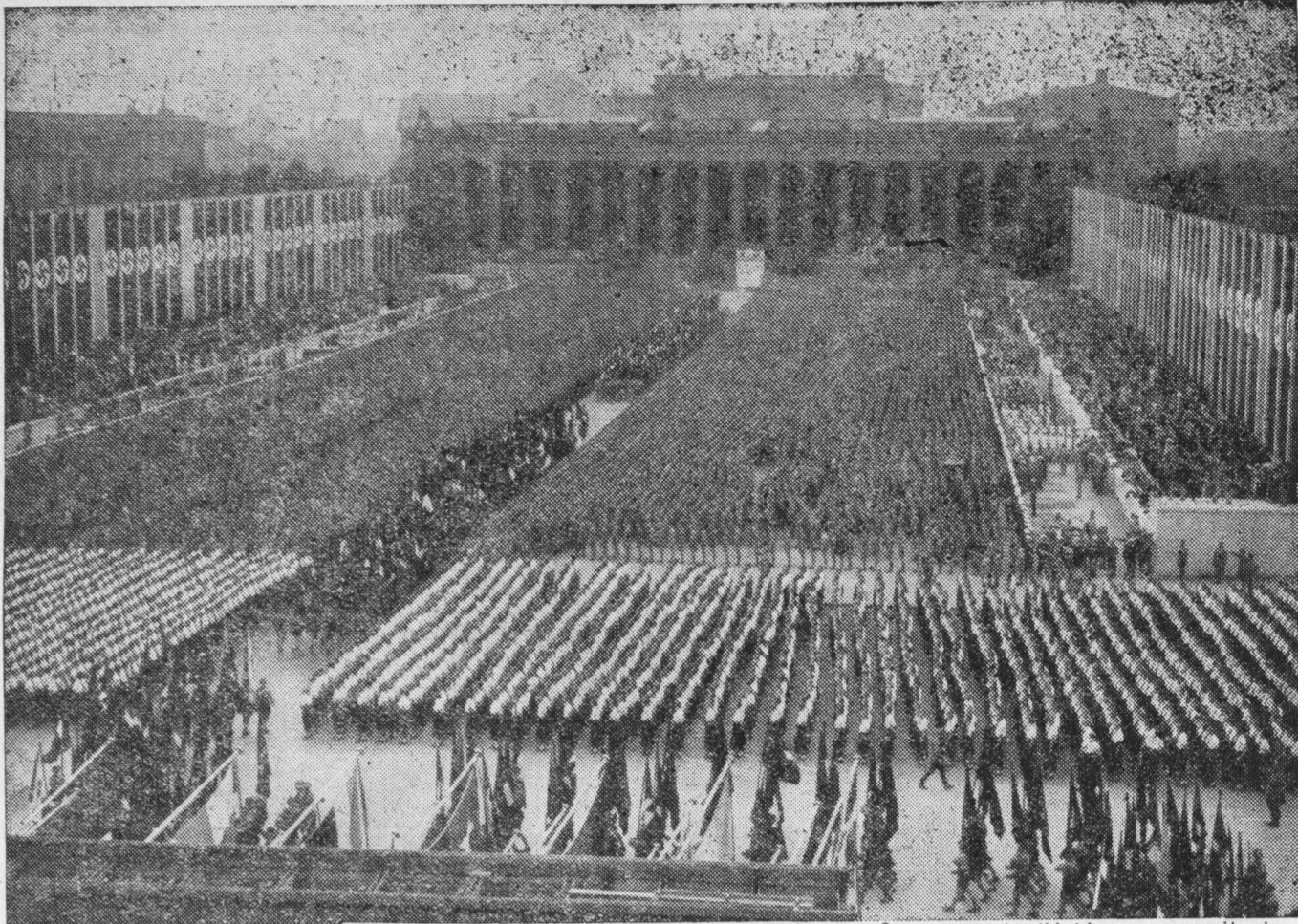
W Indjach jest około 320 gatunków węzów. Z liczby tej tylko 67 gatunków należy do kategorii jadowitych.



Grupa obywateli niemieckich, która uciekła z Hiszpanji na stacji w Monachjum Hitler na rzecz uciekinierów kazał wyasygnować 50 tys. mk.



Parowiec na Dunaju „Wiedeń“ rozbił się o filar mostu i zatonął w 3 minutach. 7 ludzi załogi utonęło. Okręt pływał na szczęście bez pasażerów.



Zdjęcie przedstawia olbrzymie zastępy młodzieży z całego świata, czekającej w Lustgarten berlińskim na przywitanie pochodni olimpijskiej do zapalenia ognia olimpijskiego na stadionie.

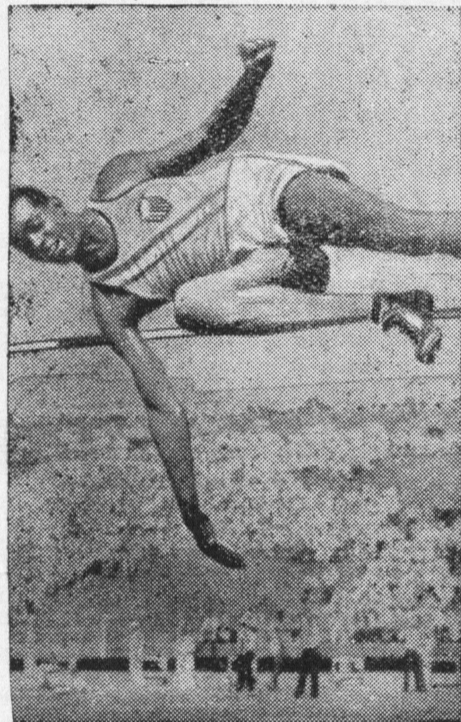
Ples czeka 10 lat na swego pana.

W roku 1925 w Erie, w stanie Illinois, żył Francis Bac Mahon, robotnik budowlany. Miał on młodego owczarka, który wabił się Shep. Pewnego dnia Mac Mahon spadł z rusztowania, doznawszy bardzo dotkliwych obrażeń. Pogotowie przewiozło go do najbliższego szpitala. Shepowi udało się skoczyć do sanitarnej karetki, to też widział on, jak wnoszono jego pana do szpitala. Shep chciał pójść za nim do wnętrza, ale na rozkaz Mac Mahona „czekaj tu Shep!” wybiegł na ulicę przed drzwiami wejściowymi. Mac Mahon zmarł nazajutrz. Jego ciało wyniesiono tylnym wejściem i Shep nie wiedział o tem.

Przeszło już 10 lat, a Shep wciąż czeka na swego pana naprzeciw bramy szpitala. Spoczątku, gdy brama otwierała się, rzucał się do wejścia, i zawiedziony, wracał na swoje miejsce. Pielęgniarki szpitala, wzruszone widokiem wiernego psa, wyniosły mu na ulicę matę do leżania i codziennie przysyłają mu jedzenie. Shep jest już dzisiaj stary i zapewne niedługo już będzie czekał na swego pana.

Miljony dolarów na zwalczanie reumatyzmu.

Zmarły niedawno w Chicago milioner F. Harrison, który za życia cierpiał dotkliwe bóle reumatyczne, pozostawił testament, w którym zapisuje milion dolarów na zwalczanie tej choroby. Suma ta rozdzielona będzie pomiędzy 10 uniwersytetów amerykańskich, przy których istnieją instytuty badań. Pozatem Harrison zapisał procenty od pozostawionych przezeń jeszcze 200 tysięcy dolarów dla lekarzy prywatnych, którzy poświęcają się badaniom i zwalczaniu reumatyzmu.



Murzyn-Amerykanin Johnson zdobył złoty medal w skoku w zwwyż wynikiem 2,03 mtr.

Hrabianka spadkobierczynią starego slugi.

Na Węgrzech zmarł w 86 roku życia kucharz hr. Sztray, który 50 lat pozostawał na służbie u swego pana. W testamencie zapisał swe oszczędności, wynoszące 80.000 koron, 25-letniej córce hrabiego i to w dowód wdzięczności za to, że, gdy hrabia zamierzał zwolnić 70-letn. wówczas kucharza z powodu starości — interwenjowała hrabianka i kucharza pozostawiono w służbie.

Powódź w Turcji porwała pasterzy z stadami.

Okolice miasta Sivas zostały spustoszone przez burze i ulewne deszcze. Woda zatopiła kilkanaście domów wraz z kilkudziesięciu mieszkańcami, porywając ponadto liczne stada z pasterzami oraz niszcząc zbiory.

34 miast milionowych na świecie.

Najnowsze statystyki wykazują, że Europa posiada 14 miast, liczących ponad milion mieszkańców, w Azji natomiast istnieje takich miast 9, tożsamo w Ameryce, w Afryce jedynie Kairo posiada ponad milion mieszkańców, w Australji, Sydney. W Polsce dotychczas tylko Warszawa posiada zgórą milion mieszkańców.

Moje pierwsze manewry, czyli trochę o „Lidze Narodów”.

„Na nic wszelkie układy polityczne, gdy przemówi siła”.

Niedawno temu podaliśmy na łamach naszej gazety wiadomość, że kupiec p. Gwidon Hejda z Lubawy, idąc za głosem naszej organ. kupieckiej, przeprowadził się do Grodna na Kresy Wschodnie, jako pionier polskiego kupiectwa na wschodzie. Obecnie otrzymaliśmy od niego poniżej zamieszczony feljton z przyrzeczeniem, że będzie nam przysyłał co tydzień korespondencję, począwszy od dokładnego opisu stosunków, panujących na wschodzie Polski. Dziękując serdecznie naszemu Szan. Rodakowi za jego pamięć i życzliwość — posyłamy mu gorące życzenia jak najlepszego powodzenia w jego pionierskiej działalności.

„Było to latem. Odbywaliśmy manewry. Taką wojenną grę „Białoczerwoni” z brunatnymi. My mieliśmy „białoczerwone” opaski, zaś dywizja, z którą bohaterko walczyliśmy, „brunatne”. Zdarzyło się, że „brunatni” zajęli miasteczko, w którym była jedna „możliwa” restauracja. My „czerwonobiałe” powiedzieliśmy sobie, że musimy to miasto odebrać, a szczególnie „restaurację”. Byłem głodny, od śniadania nie jadłem. Była godzina 13-ta, gdy weszliśmy do miasteczka. Oglądam się dookoła. Nagle serce wnet mi pękło z radości. Ujrzałem piękną, dużą restaurację, gdzie będę mógł się do syta najęść.

Na 100 mtr. przed linią nieprzyj. widzę na domu szyld: „Restauracja pod Ligą Narodów. Obiady, śniadania i kolacje.

Wyszynk napojów wysokokowych, gazowych na miejscu i na wynos”.

Zapomniałem o towarzyszach, o ogniu, który „nieprzyjaciel” stworzył, biegnę bohaterko naprzód. Wpadam do knajpy i wołam od progu. „Przedź, dawać” obiad! Jesé. Zupę, już do ciężkiej cholery. Żywo! — Przeszraszona gospodyni prędko postawiła zupę przedemną, którą niosła dla jednego z gości. Wiadomo, na świecie tak bywa, że kto umie krzyczeć, ten ma pierwszeństwo. Jem. Można powiedzieć, delectuję się, jestem „mocarstwowy” Biję znowu w stół i wołam na całe gardło: „Podawać drugie danie”. Rozrastam się w swoim pojęciu i zachwycaniu się nad samem sobą. Stuchają mnie. Co to znaczy, gdy człowiek się umie odpowiednio postawić w opinji świata, a choćby właścicielki tej knajpy publicznej, jak ta pod nazwą „Liga Narodów”.

Zdaje mi się, że jestem panem całej Europy. Mogę się w niej rządzić, jak nie przymierzając, Wielki komisarz w Wolnem mieście Gdańsku. Na stole zjawia się kotlet, ładnie pachnący, — zupełnie jak ta przyjaźń polsko - niemiecka.

Tymczasem strzały gęstnieją, „Brunatni” podsunęli się pod same okna knajpy „Ligi Narodów”. Jeden z nich spostrzegł mnie, spokojnie siedzącego i wali do wnętrza lokalu. Wielki to był i silny chłop. Podszedł do mnie i powiada: „Biorę pana do niewoli gospodarczej”.

Zupełnie, jak w tem układzie polsko - niemieckim, coś my go podpisał ongiś.

„Dobrze, panie — odpowiadam grzecznie — ale przedtem muszę zjeść ten kotlet.

Ale mój brunatny bierze kotlet w łapę i powiada: „Nie z tego. Kotlet zabieram ja jako zdobycz wojenną Proszę wstać i iść za mną”. Burza wisiała w powietrzu, jak po zajęciu Saary przez Hitlera, gdy w tem pomiedzy nas wchodził gospodyni lokalu i powiada, jak Francja na konferencji wersalskiej:

„Wszystko to bardzo pięknie, ale kto mi zapłaci za zniszczenie kraju, to jest... za ten kotlet.

Mój zwycięzca zmieszał się i rzekł: „Skoro ten kotlet jest jeszcze niezapłacony, a ja właśnie nie mam pieniędzy, to niech go pan zjada, tylko uważaj, abyś się nie udawiał”.

Powiedział zupełnie tak, jak wtedy, kiedy na konferencji wersalskiej oddawali Polsce — Gdańsk.

Zabrałem się do kotletu. Jadłem powoli. Chciałem zyskać na czasie. Zupełnie, jak Polska — kiedy rozpoczęła budowę — portu gdyńskiego.

Myszę sobie. Tymczasem nasi wzmocnią się na zdobytych pozycjach i pogadamy ze sobą — panie „brunatny”! I nie omuliło mnie przecucie.

„Hurra! Niech żyje...!!!” — wstrząsnęło powietrzem. Wiedziałem, co to znaczy — wznamiętniliśmy się mocno w mieście — jak na zdobytej placówce gdyńskiej.

— No, Kolego — powiadam do „brunatnego”, jak nasi panowie ministrowie do przedstawicieli Gdańska ongiś w Warszawie: „Kto kogo teraz do niewoli zabierze?”

Spojrzał na mnie złośliwie, jak Gdańsk na Ligę Narodów i Traktat Wersalski. Myszę sobie: „Trzeba z nim traktować po wersalsku”.

„Jak panu się podoba — mówię — postawię panu obiad”. Zastrzygił uszami, ale zaprzeczył głową.

Stawiam jeszcze piwo. Milczenie.

Wódkę gdańską i zakąski polskie — dodaję. Nie wytrzymał. Był zgłodniały. U „brunatnych” kiepsko funkcjonowała aprowizacja. Zgodził się. Zasiadli do obfitego stołu. Zarł tak — jak ten Gdańsk po układach gospodarczych z Polską. Kiedy się posilił i poczuł krzepę w kościach — zapil wszystko piwem abisyńskim, które nawarzyła gospodyni z „Ligi Narodów” — przeciągnął się — i gdy ja regulowałem rachunek, — on nagle — kopnął mnie niżej krzyża, w delikatną część ciała — i puścił się pędem do swoich. No, zupełnie jak Gdańsk do Hitlera.

„Stój! Gdzie łobuzie pędzisz? — krzyczałem, protestowałem z całego gardła — jak Negus w Genewie — ale nic nie pomogło.

Dopiero moi koledzy „białoczerwoni” zastąpili mu drogę i — tak raz, drugi na odlew dali mu sierpowego w szczękę i uspokoił się — jak Gdańsk, gdy Polska postawiła bataljon wojska na Westerplacie.

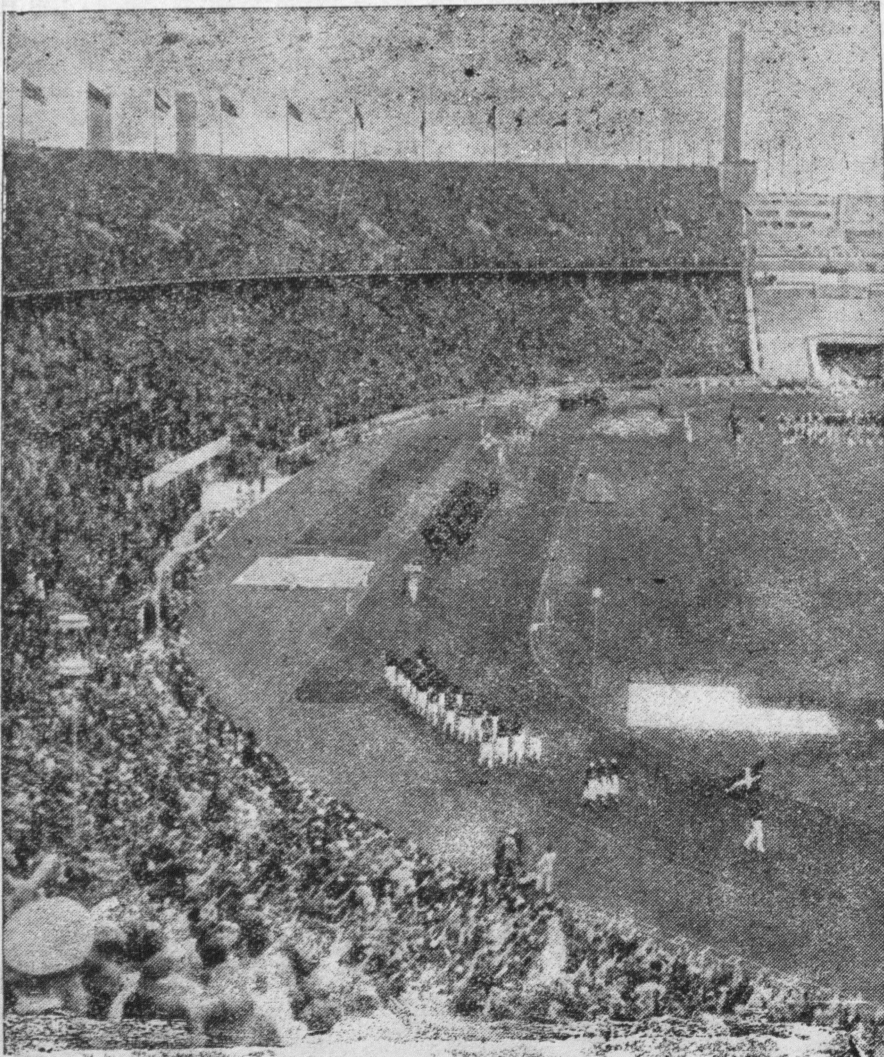
Teraz jest już po manewrach, a ja tak sobie siedzę i myślę: „Krzykiem jeszcze nikt nikogo nie nastraszy. Więcami także. Pięścią — owszem”.

Bo dziś takie są podłe czasy, że boją się tylko tego i cenią tylko te głosy, które przypominają — armatnie rozmowy — a na przemowy wiecowe to żaden Mussolini ani Hitler nie jest wrażliwy. — Uważają je bowiem za kiwanie palcem w bucie.

57 osób żywcem zakopanych w kopalni angielskiej.

Według urzędowych doniesień ilość ofiar ostatniego wybuchu w kopalni pod Barnsley wynosi 57. 21 umarłych ma się znajdować w niezbadanych dotychczas szybach. Dotychczas nie natrafiono na żaden ślad pożaru. Przyczyna katastrofy jest nieznaną. Jedyńy górnik, uratowany ze słabymi oznakami życia, zmarł.

O gwałtowności wybuchu można sądzić na zasadzie faktu, że głowa jednej z ofiar znajdowała się w odległości 40 metrów od tułowia.



Otwarcie olimpiady w Berlinie zgromadziło ponad 5000 sportowców. Na zdjęciu Pierwsza wkroczyła na boisko drużyna grecka, maszerująca na czele olimpijskiego pochodu, przyczem zswodnik grecki nioś sztandar olimpijski. Na trybunach mrowie ludzi.